Nr. 62. Kraków, sobota 16 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 1 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Po dyskusyi kartelowej.

(List z parlamentu).

Wiedeń, 14 marca 1912.

Parlament i prasa stołeczna stoją w całości jeszcze pod wrażeniem wczorajszej wielkiej dyskusyi i wczorajszego głosowania. Jakkolwiek uchwalone wczoraj rezolucye nie mają znaczenia obowiązujących na wszelki wypadek ustaw i jakkolwiek doświadczenie uczy nas, że rząd częstokroć lekceważy sobie tego rodzaju uchwały wysokiej Izby, to jednak trudno im odmówić zasadniczego znaczenia. Zresztą będą one miały w wielu wypadkach także mniejsze lub większe znaczenie praktyczne. Widać to choćby ze zgryźliwego tonu prasy wielkokapitalistycznej i z rozmów z poszczególnymi posłami. Tak n. p. ekscelencya Abrahamowicz spotkawszy dziś w kuloarach posła tow. dra Diamanda zaczepił go następującemi słowami: „A więc sanacya finansów krajowych pogrzebana!" Tow. Diamand: „Do czego to pan odnosi?" — „Po przyjęciu pańskich wniosków nie może być mowy o podwyższeniu przez rząd udziału krajów w podatku spirytusowym. Jak teraz wrócę do kraju, powiem nauczycielom: nie dostaniecie nic a macie to do zawdzięczenia posłowi Diamandowi!" Tow. Diamand odpowiedział na to, że nie przypuszczał, by jego wpływ sięgał tak daleko, ale że nauczyciele w Galicyi potrafią ocenić należycie stanowisko socyalnych demokratów.

Wnioski i interpelacye posłów socyalno-demokratycznych.

Tow. Klemensiewicz, poseł 40 okręgu wyborczego w Galicyi (krakowski wiejski), wniósł szereg wniosków, mających na celu obronę ważnych interesów włościańskich, a mianowicie: 1) o zupełne uwolnienie od podatku domowo-klasowego pomieszkań jedno- i dwu-izbowych; 2) o odszkodowanie dla rolników, dotkniętych klęską zarazy pyskowej i racicowej u bydła; wniosek ten żąda wstrzymania egzekucyj podatkowych, aż do czasu po żniwach, odpisania podatków i odszkodowania za utratę bydła dla tych, którym zaraza poczyniła szkody, darowania wszelkich kar pieniężnych, spauszalowania dyet dla weterynarzy; 3) zaprowadzenia powszechnej asekuracyi od ognia; 4) środków zaradczych przeciwko szkodom wyrządzanym przez myszy polne; 5) zaprowadzenia powszechnej przymusowej asekuracyi bydła i 6) jak najszybszego urządzenia w Galicyi państwowej fabryki superfosfatów, to jest nawozów sztucznych, której całą produkcyę należy oddawać do bezpośredniego użytku rolnikom, względnie organizacyom rolniczym, z wykluczeniem prywatnego pośrednictwa.

Tow. posłowie Daszyński i Moraczewski wnieśli interpelacyę w sprawie katastrofy kolejowej pod Trzebinią a poseł tow. Reger interpelacyę do ministra handlu w sprawie stronniczego postępowania c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności, który nie chce otworzyć konta czekowego z nazwą poczty „Górna Sucha", lecz usiłuje zgermanizować, względnie zczeszczyć nazwę tej czysto polskiej gminy, położonej w polskiej części Śląska.

Niesnaski w Kole polskiem.

Onegdaj wybuchła nagle rewolucya w Kole polskiem. Przyczyną jej jest oddawna zakorzeniony w Kole polskiem, a bardzo brzydki zwyczaj, że poszczególni członkowie Koła lub jego prezydyum zdradzają pocichu, za plecami swych kolegów, najbardziej poufne tajemnice klubowe. Przytem dzieje się z reguły, że o tajemnicach tych dowiaduje się prasa wiedeńska, żydowsko-liberalna, ale nie wie nic o tem, co się w Kole dzieje, prasa krajowa i polska, która nawet ze względu na „interes kraju" i bajkową „solidarność" nie śmie owych wiadomości przedrukowywać. Publiczność polska zatem, chcąca cośkolwiek wiedzieć, co robią jej wybrańcy, kwiat narodu, w Wiedniu, musi — nolens volens — czytać i prenumerować różne „Pressy" i „Blatty", podczas gdy dziennikarstwo i dzienniki polskie marnieją i upadają dla braku prenumeratorów.

Na tem tle powstała na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego skandaliczna awantura między konserwatywnymi członkami prezydyum Koła a hr. Skarbkiem, narodowo-demokratycznym wiceprezesem Koła. Mianowicie prezydyum zarzuciło hr. Skarbkowi, że on jest autorem lub inspiratorem wiadomości, jaka się pojawiła w wiedeńskim dzienniku „Die Zeit" o prywatnej (!) audyencyi prezydyum Koła u prezydenta ministrów hr. Stürgkha, na której rzekomo — według „Die Zeit" — Koło polskie z własnej inicyatywy miało hr. Stürgkhowi ofiarować swą pomoc przy ewentualnem przeprowadzeniu prowizoryum wojskowego.

Hr. Skarbek i narodowi demokraci z wielkiem oburzeniem odparli to podejrzenie, rzucając ze swej strony dość niedwuznacznie podejrzenie pod adresem innych intrygantów. Przyszło skutkiem tego do gwałtownej scysyi, w ciągu której hr. Skarbek oświadczył, że „w takiem towarzystwie nie ma co robić" i że składa funkcyę wiceprezesa Koła.

Podobno jednak już się znowu pogodzili. Bo u tych panów zawsze tylko — — „deszcz pada".

T. R.

Zamach na włoską parę królewską.

Rzym, 15 marca.

Szczegóły zamachu.

Wczoraj rano, gdy król i królowa jechali do Panteonu, eskortowani przez kirasyerów, pod komendą majora Langa, na via Lata w pobliżu Corso Umberto, niedaleko pałacu Doria, jakieś indywiduum trzy razy strzeliło z rewolweru. Para królewska wyszła bez szwanku. Sprawcę zamachu natychmiast uwięziono. Król i królowa pojechali dalej do Panteonu, gdzie król zawiadomił o zamachu ministra oświaty Credaro. Ranny major Lang spadł z konia i odwieziono go do szpitala.

Sprawcę zamachu odstawiono do komisaryatu policyi w Trevi, gdzie oświadczył, że nazywa się Antonio Dalba, liczy lat 21, rodem jest z Rzymu, a z zawodu murarzem.

Kiedy para królewska po nabożeństwie opuszczała Panteon, zgromadzony tłum urządził entuzyastyczną owacyę parze królewskiej. Tłum podążył za powozem, który tą samą drogą wracał do Kwirynału. W ciągu całej drogi wznoszono okrzyki: „Niech żyje król, niech żyje królowa, niech żyje dom sabaudzki!" Niebawem po powrocie do pałacu udał się król w otwartym

HERMAN BANG.

Bracia Bedini.

(Ciąg dalszy).

Pewnego razu podsłuchał, jak papa Bedini mówił:

— Jakie giętkie ciało ma ten chłopak!

Wkrótce począł razem z innymi występować na scenie. Przed występem odbywał w garderobie godzinne ćwiczenia pod kierownictwem Araba; zlany potem, szczękał zębami ze strachu, jak w febrze.

Gdy przy odgłosach walca wychodzili chłopcy na rzęsiście oświetloną scenę i, trzymając się za rozpalone, drżące ręce, kłaniali się publiczności, a potem wykonywali pierwsze ćwiczenia, pierwsze skoki, czuli, jakby jakiś wicher oddech im tamował, czuli, jakby porwał ich wir, kręcił nimi z tak zawrotną prędkością, że już niczego dojrzeć nie mogli, że wszystko przed ich oczami zlewało się w jedną bezkształtną, bezbarwną masę. Stawali się jakby na wszystko nieczułymi, a jednocześnie setki dziwnie subtelnych uczuć zbudziły w ich duszach.

Plątali się nagle wszyscy, zapominali porządek, w jakim miały się odbywać skoki i chwyty, porządek w którym się setki razy ćwiczyli; jak potępieńcy wykonywali wszyscy jednocześnie szalone skoki przy frenetycznych oklaskach zachwyconej publiczności.

Gdy zapadała kurtyna, stali, ciężko dysząc, oparci o kulisy: odczuwali wtedy zawrót głowy, jak ludzie, co zadługo kręcili się we wściekłym wirze tańca; zdawało im się, iż podłoga ugina się pod ich stopami, nie mogli utrzymać się na nogach.

Szli potem do garderoby, wesoło rozmawiając i śmiejąc się, i przebierali się. Wreszcie skradało się zmęczenie, nalewało ołowiem ich członki; siedzieli bez ruchu, wyczerpani, zwiędli, zdyszani.

Giovanni zasypiał na krześle.

Papa Bedini wierzył w złe oko. Gdy na widowni znajdowało się takie złe oko, rozsypywały się żywe piramidy, nie udawały się skoki. Często w takich razach czuł Giovanni przez trykoty mocne zęby araba. Po takim nieudanym występie chłopcy szybko przebierali się, aby jak najprędzej wymknąć się z garderoby, w której rozwścieczony papa Bedini siedział przed lustrem, klął i rwał włosy na głowie.

Wędrowali tak z miasta do miasta, monotonnie, bez żadnych urozmaiceń. We dnie — ćwiczenia, wieczorami — występy. Z czasem powiększyła się trupa o nowego członka: kupiono w Czechach małą ładniutką dziewczynkę. Akrobaci zajmowali zwykle trzy pokoje: w dwóch mieszkali Arab i papa Bedini, w trzecim chłopcy i mała Róża. Stan taki trwał stale; płynęły lata, i dzieci rosły.

Był to swego rodzaju ogród rajski, w którym jednak brakło drzewa wiadomości dobrego i złego. Młode ciała, przyzwyczajone do przebywania jedno przy drugiem, w niczem sobie nie odmawiały: przez pewien czas Angello był kochankiem Róży, później ustąpił ją Giovanniemu, a żadne z dzieci nie widziało w tem nic złego. Wydawało się im to tak prostem i naturalnem, że nie zadawali sobie nawet trudu zastanawiać się nad tem.

Giovanni skończył lat szesnaście. Był wysmukły, zgrabny, zwinny, postać miał piękną, wiosnią.

Angello przezwał go „chomikiem". I rzeczywiście miał on w sobie coś z drapieżnika, gdy, pochyliwszy głowę i przygryzłszy wargi skakał z ramienia Araba.

Papa Bedini, obawiając się stracić tak cennego członka trupy, starał się zaskarbić jego względy i dawał mu znaczne sumy na drobne wydatki.

Giovanni wiele pracował nad opanowaniem swego ciała. Ciało to było nieraz nieposłusznem i niedość zwinnem, toteż chłopiec staczał z niem formalne walki, jak z dzikiem zwierzęciem, które nie chce się poddać tresurze. Od rana do wieczora spędzał czas na ćwiczeniach coraz to trudniejszych, pracował całemi godzinami, aż pot go zalewał.

Żywił względem swego ciała jakąś miłość, był z niego dumnym, jak spotsmen z ulubionego zwierzęcia. Wykonując ćwiczenia, przemawiał do swych członków, zachęcając je lub natrząsając się z nich.

Gdy zdarzyło się niepowodzenie, gdy się skoki nie udawały, opanowywała go głucha, niepohamowana wściekłość; wybiegał wtedy za kulisy, pędził przed siebie na oślep, nieprzytomny od złości uderzał głową o ściany lub, oplótłszy barami Angella, rzucał się z nim razem na podłogę i obaj chłopcy walczyli z sobą zapamiętale, zajadle, jak dwaj dzicy, aż wreszcie wyczerpani leżeli bez ruchu jeden obok drugiego.

Po takiej bójce znużeni, wycieńczeni, senni, z tępymi zwierzęcymi wyrazami twarzy siadywali w sali restauracyjnej, podobni do zwierząt, zajętych trawieniem pokarmów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

automobilu do szpitala, by odwiedzić majora Langa. Po drodze był król znowu przedmiotem owacyj.

Dalsze szczegóły.

W chwili zamachu ulica była dość pusta. Dalba skrył się za słup pałacu Salviati przy Corso l. 271, a kiedy powóz królewski przejeżdżał koło pałacu, dał pierwszy strzał. W powozie królewskim, oprócz pary królewskiej, jechał także generalny adjutant Bruzatti.

Pierwszy strzał Dalby zranił konia komendanta eskorty majora Langa. Lang znajdował się właśnie po tej stronie, po której siedział król. Koń wspiął się, lecz Lang utrzymał się w siodle i zbliżył się do powozu, podczas gdy wszyscy kirasyerzy pospieszyli naprzód.

Tymczasem Dalba strzelił jeszcze dwa razy do powozu, wskutek czego Lang ranny w głowę spadł z konia. Szofer Caranta Luigi, znajdujący się przypadkiem w pobliżu, rzucił się na Dalbę, który jeszcze zdołał strzelić kilka razy, i zatrzymał go przy pomocy woźnicy ks. Borghese, Giustiego. Dalba wywijał wciąż rewolwerem i zranił także Giustiego. Tymczasem przybiegł policyant i ujął Dalbę. Tłum chciał Dalbę zlynczować i silnie go obił. Dalba wołał przytem: „Jestem anarchistą!". Langa przewieziono do szpitala św. Jakóba. Był on nawpół przytomny, niebawem jednak odzyskał przytomność. Rana jego nie jest zbyt ciężka.

Dalbę przewieziono do komisaryatu policyjnego, gdzie zjawili się: prokurator, sędzia śledczy, kwestor i prefekt. Około godziny 10 tłum ludności urządził przed komisaryatem demonstracyę, wołając: „Precz z mordercą!", „Niech żyją król i królowa!".

Przez cały dzień odbywały się w mieście demonstracye na cześć króla. Także ciało dyplomatyczne składało królowi życzenia.

Sprawca zamachu.

Sprawca zamachu podczas przesłuchania zrazu milczał, a potem żalił się, że tłum go znieważył. Istotnie na twarzy jego widać ślady podrapania. Przyznaje się do czynu; przeczy, jakoby istniał spisek. Myśl zrodziła się w nim samym i nie ma wspólnika. Prócz ojca, matki i brata nie ma żadnych krewnych. Ojciec jego jest robotnikiem w wykopaliskach łaźni Caracalli.

Wczoraj krążyła pogłoska, że sprawca zamachu jest emisaryuszem tureckim. Wiadomość ta jednak jest nieprawdziwą. Człowiek ten jest umysłowo anormalny. Matka jego opowiada, że był zawsze zamkniętym w sobie i upartym. Jako dziecko chorował ciężko. Raz musiała go za zachowanie się wobec niej oddać policyi. W ostatnim czasie zmienił zupełnie tryb życia i został murarzem. Onegdaj wieczór wrócił do domu, przeczytał „Tribunę" i nic nie mówiąc, poszedł spać. Rano, później niż zwykle, wyszedł. Nigdy nie widziała u niego broni. Nigdy nie brał on udziału w życiu politycznem. Był dwa razy karany za kradzież i za pobicie rodziców.

Niektórzy świadkowie zamachu zgłaszają się do władz, wyrażając przekonanie, że sprawca zamachu miał wspólników. Obserwowali podejrzane osobistości, które widocznie czekały, aby ułatwić mu ucieczkę. W mieście kursują także bezsensowne pogłoski, między innemi pogłoska, jakoby młodoturecki komitet wynajął był sprawcę zamachu. Pogłoskę tę podają nawet niektóre dzienniki.

W mieszkaniu Dalby odbyto rewizyę domową. Zabrano jego książeczkę robotniczą, z której się pokazuje, że do onegdaj wieczora pracował przy budowie jako murarz, poczem zabrał z sobą narzędzia, twierdząc, że jest niezdrów. Wczoraj rano opuścił mieszkanie w stroju świątecznym. Matka Dalby, dowiedziawszy się o zamachu, była przerażona i zmartwiona.

Manifestacye.

Na posiedzeniach Izby deputowanych i senatu demonstrowano na cześć króla. Posłowie i senatorowie udali się do pałacu królewskiego, gdzie znowu odbyły się owacye. W południe kilka tysięcy ludności zebrało się przed pałacem, a król i królowa wyszli na balkon i dziękowali za owacye.

„Diło" o odczycie Daszyńskiego.

W Nrze 8046 „Diło", organ ukraińskich narodowych demokratów, najwpływowszy ukraiński organ wogóle, poświęca wstępny artykuł lwowskiemu odczytowi tow. Daszyńskiego: „Czy jest kwestya polska w Europie?" Odczyt ten szczegółowo streściliśmy przed dwoma dniami w „Naprzodzie". Główną uwagę zwraca „Diło" na ideę polskiej państwowości w odczycie Daszyńskiego.

„Ktokolwiek był na odczycie — pisze „Diło" — ten, zgadzając się lub nie zgadzając się z tym lub innym poglądem prelegenta, musiał wyjść z lokalu odczytowego z uczuciem zadowolenia i pewnego rodzaju wdzięczności. Albowiem widzieliśmy i słyszeliśmy wybitnego polityka, który ponad swój dogmatyczny program partyjny potrafił się wznieść na taką wysokość, na której niema potępienia dla takiego członka swego narodu, co lubi ojczyznę i wierzy w nią. I p. Daszyński wystąpił w roli prokuratora wobec społeczeństwa polskiego, które za drobnostkową mamonę polityczną z wysokich tradycyj spuściło się na niziny politycznego i narodowego kramikarstwa".

„Wrażenie więc — ciągnie „Diło" dalej — jakie dominowało u słuchaczów, a przedewszystkiem u nielicznych słuchaczów ukraińskich, było właśnie skonstatowaniem, że się ma przed sobą pozytywną jednostkę polityczną, a dalej, że właśnie polski naród jest narodem zupełnie zaokrąglonym, że istnieją w nim jaskrawe różnice partyjne, lecz jest także w nim potęga składników absolutnych, obowiązujących wszystkich, pewników, co do których niema żadnej debaty".

„Jest to dominujące u wszystkich Polaków, u każdej politycznie myślącej jednostki dążenie do własnej państwowości. Pan Daszyński wystąpił jako nieustraszony bojownik za niepodległą Polskę".

„I bez ceregieli, w szalonem przeciwieństwie do wszechpolskich, szlacheckich, ugodowo-moskalofilskich polskich oportunistów jednodniowych prelegent śmiało stwierdza, że Prusy nie są dla Polaków ani trochę tak niebezpieczne, jak niebezpieczną jest Rosya".

„Słowa prelegenta — „Rosya w znacznie większym stopniu wywłaszcza nas i wynaradawia, reprezentując przytem brutalną przewagę elementów niekulturalnych, którymi carat chce zdławić nas, jako wyższych kulturalnie" — są pozytywnym, niezaprzeczonym aktem oskarżenia przeciw własnemu społeczeństwu".

„I dalej powiada prelegent: „Otóż przeciw Rosyi musimy tworzyć front naszej armii narodowej. I robotnik również stanie w tym froncie, nawet już staje. Mieszczaństwo powinno udzielić pomocy tym bojownikom, gdyż torują drogę do rozkwitu i siły mieszczaństwa we własnej polskiej ojczyźnie". „Ile w tem — komentuje „Diło" — pozornej herezyi przeciw własnemu politycznemu programowi!"

W imię haseł, proklamowanych przez prelegenta, „Diło" zwraca się przeciw temu kierunkowi w ukraińskim obozie socyalno-demokratycznym, który przedstawił się na ostatnim swym zjeździe jako przeciwnik idei Ukrainy niepodległej.

Sam fakt, że taki ukraiński głos antyniepodległościowy (Lewiński) jest możliwy, przypisuje „Diło" temu, że Ukraińcy nie potrafili jeszcze zsolidaryzować się w swych żądaniach narodowych, „nie potrafili postawić kwestyi dążenia do stworzenia własnej państwowości, grzech, jaki przedewszystkiem skierowuje się w stronę naszych braci zakordonowych". U Polaków postępowe partye potrafiły wyemancypować się z tej dogmatycznej zasadniczości, jaka stała na przeszkodzie dążeniom narodowym. Lecz u nas — u Ukraińców — pierwszy lepszy socyalny demokrata uważa zajmowanie się kwestyą państwowości ukraińskiej luksusem lub nonsensem. A jednocześnie arystokrata, metropolita Szeptycki nad grobem M. Szaszkiewicza w swej przemowie elegijnie zauważył — „niema w nas myśli państwowej" („dierżawnoj dumki").

„Naród — kończy „Diło" swój obszerny artykuł — bez myśli państwowej nie jest narodem w współczesnem tego słowa znaczeniu. Nie stworzyć własnej myśli państwowej znaczy to pozostawać na niezdecydowanem stanowisku, na którem można uprawiać nacyonalizm etnograficzny, można organizować gospodarcze życie narodu, lecz trudno robić politykę w szerszem tego słowa znaczeniu".

Tyle „Diło". Ciekawe te wywody przytaczamy bez komentarzy.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Strejk górników.

Strejk górników gwałtownie się rozsserza. W Anglii podobno widoki na zakończenie strejku się polepszyły, lecz liczba strejkujących nietylko nie zmalała, lecz raczej się zwiększyła, gdyż szybko rośnie liczba bezrobotnych przymusowych.

W Niemczech w Nadrenii też strejk się rozszerza, gdyż łamistrejki centrowi, porywani wybuchem, przyłączają się do strejkujących. W Saksonii i Czechach północno-zachodnich stoimy albo bezpośrednio przed wybuchem, albo też obserwujemy żywe przygotowania. W Belgii, a także w Austryi, mianowicie w Styryi obradują wszelkiego rodzaju konferencye górników, spiesząc się z przyłączeniem się do ruchu powszechnego.

Tak płomień strejkowy ogarnia całą Europę. Robotnicy wstrząsnęli całym światem, odbierając mu węgiel, — ten czarny chleb powszedni przemysłu i handlu. Głęboko do wnętrza spółczesnego ustroju sięgnęła ręka proletaryusza i — targnęła... Groźne *Memento mori* (pamiętaj o śmierci) dla naszego dzisiejszego ustroju!

W Niemczech.

W zagłębiu westfalsko-reńskim po staremu stoją przeciwko sobie dwa trójprzymierza: jedno, składające się z wolnego (socyalistyczn go) związku zawodowego, polskiego i liberalnego (Hirsch-Dunckerowskiego); drugie — z pracodawców, policyi i — organizacyj robotniczych klerykalnych, centrowych.

Polski związek, jakkolwiek nie stojący na gruncie socyalistycznym, działa — bądźmy objektywni — dobrze i sprawnie. Niestety agitatorzy związku z wielkim trudem tylko mogą rozwinąć swą działalność, gdyż zabraniają im przemawiać w języku ojczystym, polskim. Paragraf kagańcowy (językowy) jest stosowany z niezwykłą surowością. W rezultacie brak możności porozumienia się i wpływania na żywioły żywe i niespokojne prowadzi do wykroczeń rozmaitego rodzaju; istotnie, jak w swoim czasie w parlamencie niemieckim podkreślano, antypolski paragraf językowy jest czynnikiem prowadzącym tylko do zakłócenia porządku. Sprawa stosowania paragrafu językowego poruszoną zostanie w parlamencie.

Władze sprowadziły zewsząd do rewirów górniczych masę, cały ocean policyi, dzięki czemu naturalnie nastrój się podnosi i starcia są coraz częstsze. Nie zadawalając się zwykłą uniformowaną policyą rządową, władze nadały kompetencyę policyjną straży pożarnej, która składa się zresztą z najemników, wynajętych przez właścicieli kopalń. Otóż te drużyny strażackie obecnie przed wejściem do kopalń pełnią rolę obronną. Zorganizowane te drużyny są według słynnych amerykańskich antyrobotniczych organizacyj pinkertońskich.

Coraz to większy procent robotników strejkuje. Zdradziecka taktyka organizacyj klerykalnych, „chrześcijańskich" nie znajduje szerokiego posłuchu. Jeśli w tem samem tempie ruch dalej będzie się rozrastał, kopalnie będą musiały wkrótce całkiem pracę wstrzymać.

Jednym z pocieszających rezultatów strejku będzie niezawodne zmniejszenie się wpływu organizacyj klerykalnych. Taktyka bowiem **klerykałów** przewyższa swoją niesłychaną perfidyą wszystkie dotychczasowe znane wzory klerykalne. Główną troską centrowców jest dziś sprowadzenie jak największej ilości wojska i policyi, której, zdaniem tych „chrześcijańskich" działaczy, jest zamało!

I taka „chrześcijańska" esseńska „Volkszeitung" pisze:

„Jeśli zebrane w okręgach przemysłowych oddziały policyjne nie wystarczają, w takim razie **niech przybędzie wojsko"...**

„Niech przybędzie wojsko!" — takie jest hasło tych ludzi, demonstracyjnie podkreślających swe „chrześcijaństwo".

No, ale ci z Essen przynajmniej mówią, czego chcą; napadają, atakują z przodu. Inaczej robią centrowcy z Dortmundu. Dortmundcy klerykali zbierają kramikarzy i inne grupy drobnej burżuazyi na zgromadzenia i zaklinają tych ludzi, by niczego nie dawali strejkującym na kredyt.

Z przodu wojsko, z tyłu odebranie kredytu — oto najnowsza recepta „chrześcijańskich" taktyków...

Za to pracodawcy nie szczędzą klerykalnym organizacyom słów pochwały. „Bergwerkszeitung" pisze:

„Chrześcijański związek uczciwie (!) pracował nad tem, by powstrzymać swych członków od strejku“.

Ta „uczciwa“ praca w tych trudnych chwilach niejednemu górnikowi oczy otworzyła na istotę dążeń klerykalnych organizacyj.

Oprócz strony materyalnej, podwyższenia płacy, która pomimo szalejącej drożyzny spadła w ostatnich czasach, strejk nadreński ma jeszcze inną, nie mniej ważną stronę — ludzką, obywatelską. Materyał roboczy w kopalniach, to wszak nie ludzie dla baronów węglowych i ich lokajów. Obejście się z robotnikiem, brutalność, grubiaństwo, fantastyczny despotyzm — są to rzeczy, których dzisiejszy górnik przenosić nie jest w stanie. A kary, a grzywny, a wydalania?

Zajrzyjmy bodaj do burżuazyjnych gazet, byleby nie szarfmacherskich, a znajdziemy dość faktów. „Frankf. Ztg.“ np. opowiada takie małe epizody. Sztygarowi bez żadnego powodu każą odrabiać szychtę karną, jakkolwiek zarząd kopalni wie, że właśnie mu żona umiera w domu bez dozoru. „Umiera? to poszlij ją pan do szpitala!“

Inny znowu sztygar miał pisać miesięczny raport do zarządu, a nie miał innego atramentu oprócz czerwonego. Pisał więc czerwonym. Za tę „prowokacyę“ natychmiast go wyrzucono z pracy.

Takich epizodów możnaby przytaczać bez końca. Nie dają one nawet właściwego wyobrażenia o aroganckiej bezczelności baronów kopalnianych.

„Łżą zaś robotników — powiada „Frankf. Ztg.“ — takiemi słowy, że przytoczyć ich niepodobna“. Ten feudalizm musi być złamany. Praca górnika — to pulsacya krwi w organizmie społecznym. Raz musi skończyć z tym obrzydliwym systemem, gdzie on — twórca przemysłu — jest niczem, a każdy baron wszystkiem.

* * *

Telegramy.

Kolonia. Niepokoje w okręgu westfalskim wzrosły do tego stopnia, że rząd wbrew pierwotnym intencyom wysłał wczoraj cały pułk piechoty z karabinami maszynowymi.

Dortmund. W okręgu Hamm przyszło do rozruchów robotniczych. Wysłano tam 4 kompanie piechoty z oddziałem kawaleryi.

Minden. (Westfalia). Drugi pułk westfalski z kompanią karabinów maszynowych wyruszył osobnym pociągiem do Dortmund.

Interpelacya w parlamencie.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w dyskusyi nad interpelacyą w sprawie strejku, poseł Schiffer-Borken (centr) żalił się na „teroryzm“ socyalistów i wyłuszczał słuszne życzenia robotników.

Sekretarz stanu Delbrück przedstawił genezę strejku i twierdził, że jest to strejk nie o polepszenie płac, lecz nakazany przez organizacyę. Rząd teraz nic nie może zrobić dla zażegnania strejku. Właściciele kopalń byli gotowi do rokowań, ale jeżeli strejk będzie dłużej trwał, to rokowań odmówią. Mowca oświadczył, że przecenił karność socyalistów i dlatego nie wysłano w pierwszej chwili wojska. Jeżeli przyjdzie do starć, to odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nie chcą uznać wolności osobistej dla drugich. (Brawa w centrum, wrzawa na ławach socyalistów).

Poseł Saxe (soc.) oświadczył, że także strejkujący muszą doznać obrony ze strony państwa. Następnie ostro wystąpił przeciw Delbrückowi i policyi, której urzędników nazwał krwiożerczymi psami (wielka wrzawa). Wkońcu zaprzeczył, jakoby strejk miał motywy polityczne.

W Anglii.

Nadzieje na zgodę.

Londyn. Dzienniki obecnie mniej optymistycznie piszą o widokach bliskiego zażegnania strejku węglowego.

Strejki w zagłębiu śląsko-morawskiem.

Morawska Ostrawa. Wczoraj wybuchł strejk w szybie Gabryel. Na dziś zapowiedziany jest strejk w szybie Ignacy.

Parlament.

Wiedeń, 15 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła się dyskusya nad

przedłożeniami wojskowemi.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh wskazał na wielkie znaczenie tej ustawy i wskazał na konieczność reformy ustawy wojskowej ze względu na utrzymanie bitności armii. Dalej omawiał sytuacyę na Węgrzech i zapowiedział możliwość wniesienia prowizoryum, gdyby reforma nie dała się rychło załatwić.

Minister obrony krajowej Georgi omawiał szczegóły ustawy; wspomniał o potrzebie podwyższenia liczby dłużej służących podoficerów.

Imieniem Rusinów

poseł Okuniewski żalił się na zignorowanie Rusinów; omawiał sprawę uniwersytetu ruskiego i sprzeciwił się rozszerzeniu autonomii Galicyi. Zakończył oświadczeniem, że Rusini będą głosowali przeciw ustawie.

Imieniem socyalistów

poseł tow. Leuthner w blisko 4 godzinnej mowie krytykował przedłożenie jako nieodpowiadające życzeniom ludności robotniczej, a tylko przystosowane do interesów i potrzeb burżuazyi. Omawiał przesilenie węgierskie i krytykował postanowienie, że 2-letnia służba niema być przeprowadzona przy wszystkich gatunkach broni; krytykował instytucyę jednorocznych ochotników i obecny system wychowania wojskowego w Austryi, wskazując na szwajcarski system milicyi jako godny naśladowania. Wkońcu żądał, by oficerowie obchodzili się z żołnierzami w sposób zgodny z duchem czasu. (Oklaski u socyalistów).

Na tem dyskusyę przerwano.

Prezydent wspomniał o zamachu na króla włoskiego i zapowiedział wysłanie telegramu gratulacyjnego.

O wychodźców galicyjskich.

Minister bar. Heinold odpowiedział na interpelacyę Rusinów w sprawie utrudnień robionych przez namiestnictwo lwowskie czasowemu wychodźtwu zarobkowemu. Minister zapewnia, że rząd nie ma zamiaru ograniczenia możności zarobkowania ludności galicyjskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Ustawa o opiece mieszkaniowej.

Subkomitet dla opieki mieszkaniowej odbył naradę, na której poseł dr Adolf Gross zdał sprawę o kwestyi uzyskania funduszów pod gwarancyą funduszu mieszkaniowego i postawił wniosek, aby rząd wydał pouczenie kasom oszczędności i zakładom ubezpieczeń w tym kierunku, żeby za gwarancyą funduszu mieszkaniowego przyznawały pożyczki z bezpieczeństwem pupilarnem i zobowiązały się akcyę w tym kierunku popierać.

O uregulowanie emigracyi.

Komisya gospodarcza obradowała wczoraj nad wnioskiem posła hr. Baworowskiego w sprawie ustanowienia sprawozdawców fachowych dla kwestyi emigracyjnej w państwach, do których kieruje się wychodźtwo.

Poseł tow. Diamand zaproponował rezolucyę w tym duchu, aby porozumieć się z państwami o silnej emigracyi sezonowej.

W głosowaniu przyjęto wniosek posła Baworowskiego wraz z wnioskiem dodatkowym posła Diamanda.

Losy byłych posłów socyalno-demokratycznych do drugiej Dumy.

Cała Europa została obecnie poruszona odkryciem, że zamach caratu na frakcyę soc. dem. 2-ej Dumy był starannie przygotowany przez prowokatora Brodzkiego. Cała cywilizowana Europa protestuje przeciw temu, by dzięki prowokatorskiemu „spiskowi“ Brodzkiego posłowie socyalistyczni przebywali po więzieniach i zesłaniach. Posłowie socyalistyczni parlamentu i sejmów niemieckich pod-

KAROL EWALD.

KORALE.

(Z duńskiego).

(Dokończenie).

— Tego mi już zadużo! — zawołała. — Nie dość, że głupia kometa co miesiąc natrząsa się i wyśmiewa ze mnie... nie dość, że ludzie grzebią w moich wnętrznościach, robią z lądu wodę a z wody ląd i postępują ze mną, jak się im żywnie podoba, to jeszcze takie maleństwa koralowe, których pod szkłem powiększającem trudno zobaczyć, chcą przekształcić moją figurę i sadowią prawdziwą wyspę na moim brzuchu. Nędzne stworzenia! Lecz musimy z tem skończyć.

To rzekłszy w miejscu, w którem leżała wyspa koralowa, obniżyła dno morskie.

Strach powstał nie do opisania.

Wyspa zniknęła w morzu, a mewa, która siedziała na niej, z głośnym krzykiem uleciała w górę. Bloki koralowe zwaliły się i rozbiły. Uciekły ryby, raki, żółwie tak prędko, jak mogły, a każdy listek w lesie drżał.

Gdy się jednak woda znowu uspokoiła, szeptały do siebie zwierzątka koralowe:

— Nie zapominajcie o wyspie!

I nie zniechęcone wcale rozpoczęły nanowo budowę. Po upływie jakiegoś czasu znalazły się znowu na powierzchni wody; fale wyrzuciły potężne bloki i wyspa znów była gotową.

— A przecież muszę... — zawołała ziemia.

I obniżyła dno morskie jeszcze głębiej.

— Pamiętajcie o wyspie! — szeptały korale.

I po jakimś czasie znów była wyspa gotową.

— Czy chcecie i jesteście w stanie zawsze tak robić? — spytała ziemia.

— O, z pewnością! — odpowiedziały korale.

— W takim razie poddaję się, bo widzę, że nic nie poradzę! — rzekła ziemia.

Pozostała więc wyspa tam, gdzie leżała. Korale budowały nieustannie dalej, fale rzucały coraz to więcej bloków na powierzchnię, wyspa powiększała się.

Pewnego dnia przypłynęła wielka, okrągła, brunatna istota i zapukała w bok wyspy.

— Kto tam? — zapytały korale z pod wody.

— To ja jestem! — brzmiała odpowiedź.

— Tak, ale kto? — pytały korale.

— Czy mnie nie znacie? Jestem orzech kokosowy, znany i sławny w całym świecie. Buduję wyspy, znane na mapach i w geografii. Nawet pieśni układają na moją cześć.

— To wszystko może być — rzekły korale — lecz my o tem nic nie wiemy. Tę wyspę zbudowaliśmy sami i nie mieliśmy nigdy czasu na śpiewanie pieśni.

— Doprawdy, nie do uwierzenia, ile to jeszcze nieświadomości panuje na świecie — odpowiedział orzech kokosowy. Czy macie na tyle ziemi, abym zapuścił korzenie i wyrósł w piękną palmę.

— Aha — szeptały korale — to jest palma!

Prosiły go więc grzecznie, aby powrócił za jakiś czas, a wtedy uczynią wszystko, aby mu dostarczyć ziemi, w którejby mógł rosnąć.

— Dobrze! — rzekł orzech kokosowy. — Powłóczę się więc jeszcze czas jakiś po morzu. Za rok łupina moja zgrubieje tak, iż zniosę wszystko.

Z temi słowy odpłynął.

Korale zaś prosiły fale, aby rośliny, martwe ryby, gwiazdy morskie, jakie czasem spotkają, wyrzucały na wyspę. Fale robiły to, a wówczas wszystko, leżąc na wyspie, gniło i zamieniało się w ziemię. Przylatywały ptaki morskie i starały się o nawóz; w nawozie była raz pestka z wiśni, która puściła korzenie i wyrosła w piękne drzewko.

Pewnego dnia przypłynęło wielkie, wydrążone drzewo. A gdy, leżąc na wyspie, gniło, wypadła z niego duża ilość nasion trawy i po jakimś czasie cała wyspa zazieleniła się pięknie. W drzewie były także dwie jaszczurki, te miały młode, a że wyspa podobała się im, zostały.

A wtedy powrócił orzech kokosowy.

— Podnieście mnie w górę! — rzekł do fal.

I zakiełkował i stał się wspaniałem drzewem. Orzechy jego spadały wokoło i wkrótce stanął na wyspie cały las palm kokosowych. Ptaki budowały na drzewach swe gniazda, znalazły się także kwiaty, pszczółki i motyle.

Wkońcu przypłynął także raz człowiek w łódce.

Okręt jego zatonął, a on wiele dni błąkał się po morzu. Był bardzo głodny i spragniony, a gdy zobaczył wyspę, ucieszył się ogromnie, wyszedł na ląd, jadł orzechy kokosowe i ostrygi, a wreszcie zbudował sobie chatę, w której mieszkał dotąd, dopóki nie przybył okręt i nie zabrał go do jego ojczyzny.

A w wodzie budowały korale ustawicznie dalej, bo nigdy wyspa nie była dla nich za wielką.

— Ach, gdyby to mógł zobaczyć nasz pra-pradziadek! — mówiły do siebie.

pisali energiczny protest przeciwko tym gwałtom caratu. Inny znowu protest krąży wśród polityków, liberałów i uczonych francuskich i niemieckich, którzy masowo go podpisują.

Lecz czy dojdą te głosy do — nie powiemy sumienia — lecz chociażby uczucia przyzwoitości carskich katów? Trudno wierzyć...

Obecnie otrzymujemy oświadczenie byłych członków soc. dem. frakcyi II Dumy państwowej tow. Biełousowa i Aleksińskiego, skierowane do soc. dem. frakcyj III Dumy państwowej:

Drodzy Towarzysze! Dowiedzieliśmy się z gazet, że komisya interpelacyjna III Dumy państwowej odrzuciła wniesioną przez Was interpelacyę w sprawie naszej frakcyi II Dumy. Bynajmniej nie jest to dla nas niespodzianką, ponieważ dziwnem byłoby, gdyby większość obecnej Dumy państwowej — Dumy obszarników i kapitalistów zechciała ujawnić zbrodnię i gwałt, dokonane przez rząd carski w 1907 r. nad przedstawicielami proletaryatu, przedstawicielami partyi robotniczej. Ta zbrodnia i ten gwałt rządu carskiego leżą u podstawy samego istnienia trzeciej Dumy: zatrzaskując drzwi kazamatów za posłami soc. dem., rząd otwierał drzwi Pałacu Taurydzkiego dla obecnej większości złożonej z żywiołów czarnosecinno-pogromowych: październikowców-wyzyskiwaczy.

Lecz uważając za rzecz zupełnie naturalną, że służalczość owej miłej kompanii III Dumy i jej instynkt samozachowawczy zniewalają ją do przykrywania czynów władzy carskiej swojem wiernopoddańczym ich zatwierdzaniem, równocześnie znowu i znowu oświadczamy, że komisya interpelacyjna, odrzucając interpelacyę w naszej sprawie, ucieka się do takiego samego, jeżeli nie większego **kłamstwa**, którego rząd się dopuścił.

Kłamstwem jest najzupełniejszem, jakoby naszą frakcyę sądzili nie za „spisek wojskowy", a za jakieś inne „przestępstwa", jak to oświadcza komisya interpelacyjna. Wszystkim wiadomo i sam rząd podkreślił to w swojem uroczystem oświadczeniu, że frakcyi naszej przypisywano „winę" utworzenia słynnego „spisku wojskowego"; w manifeście 3 czerwca stoją słowa: „nareszcie dokonano niesłychanego w dziejach czynu. Władze sądowe wykryły spisek całej części Dumy państwowej przeciwko państwu i władzy carskiej".

Ale obecnie według rewelacyi byłego ajenta petersburskiego wydziału „ochrany" Bolesława Brodzkiego — spisek ten okazał się nie wojskowym, a policyjnym, i — nie spiskiem socyalno-demokratycznej frakcyi przeciwko absolutyzmowi, lecz spiskiem absolutyzmu przeciwko przedstawicielom klasy robotniczej.

My obaj, niżej podpisani, byliśmy członkami komitetu socyalno-dem. frakcyi drugiej Dumy i kategorycznie twierdzimy, że ani razu, w ciągu całej działalności naszej frakcyi, ani w jej komitecie, ani na jej zebraniach ogólnych nie stawiano i nie roztrząsano sprawy utworzenia owego mistycznego spisku. Kwestya ta nie mogła nawet być wysunięta przez posłów soc. dem., ponieważ partya soc. dem. nie jest organizacyą „spiskową", lecz organizacyą klasową mas robotniczych, walczących o swe ekonomiczne i polityczne wyzwolenie. Knuć spiski nie jest naszą rzeczą, ponieważ soc. dem. wszystkie swe programowe i taktyczne postulaty opiera na samodzielnych wystąpieniach klasy robotniczej, dążąc poprzez ustrój demokratyczny do socyalizmu — spisek jest to sprawa tych, którzy 3 czerwca 1907 roku przez gwałt pozbawili masy ludowe praw politycznych i wydali je na łup małej kupce drapieżników.

Tak więc powtarzamy, ani razu kwestya, która była podstawą dla utworzenia sprawy naszej frakcyi nie była i nie mogła być postawiona, nie była i nie mogła być roztrząsana przez nią.

Przy debatach nad sprawozdaniem o odrzuceniu interpelacyi lub przy innym odpowiednim wypadku przeczytajcie, towarzysze, to nasze oświadczenie z dumskiej trybuny.

Paryż, 8 marca 1912 r.

Z pozdrowieniem byli członkowie komitetu socyalno-demokratycznej frakcyi drugiej Dumy państwowej

J. Biełousow. *J. Aleksiński.*

Po katastrofie w Trzebini.

Jeszcze jeden trup.

Wczoraj po południu zmarła trzecia ofiara katastrofy, robotnik Marcin Winkoławski ze Skłodowej w Królestwie Polskiem. Doznał on załamania czaszki i wstrząsu mózgu. Operacya nie zdołała utrzymać go przy życiu.

Drugi z poranionych ciężko Warwara ma się nieco lepiej i wczoraj w południe składał zeznania przed komisyą sądową. Stan zdrowia reszty chorych, umieszczonych w szpitalu Łazarza i w szpitalu wojskowym, jest niezmieniony.

Napastowanie chorych.

Z ministerstwa kolei przybyło wczoraj dwóch urzędników celem wdrożenia z rannymi rokowań o odszkodowanie. Postępowanie to uważamy za niewłaściwe, ponieważ chłopi, w dodatku chorzy, nie mają pojęcia o swych prawach do zarządu kolejowego i łatwo mogą paść ofiarą „przekonywujących argumentów" pp. urzędników.

Interpelacye w parlamencie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów poseł tow. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie katastrofy.

Drugą interpelacyę wniósł poseł ukraiński dr Eug. Lewicki.

System sztacbański.

Odkąd kolej północna została upaństwowioną, nie ma państwo z niej wielkiej pociechy. I dochody się zmniejszyły, personal ciągle słusznie niezadowolony, a katastrofy są na porządku dziennym. Jest to naturalnem następstwem zaprowadzenia na tej linii systemu, który kolejarze znają dobrze jako „system sztacbański". Weźmy taką Trzebinię: stacya wielka i bardzo ważna; jest ona stacyą węzłową 3 linij głównych (do Krakowa, Oświęcima i Szczakowej), jednej linii lokalnej i jednej linii przemysłowej (do rafineryi nafty), a mimo to od lat nie doznała powiększenia. Dla całego ogromnego ruchu osobowego i towarowego jest zaledwie 11 torów, z których właściwie tylko 3 mogą być użyte do przejazdu pociągów, a reszta musi być zarezerwowaną dla ruchu lokalnego, dla próżnych wozów i dla szybowania.

Dalszą bolączką jest kwestya personalu. System sztacbański uwziął się na robienie oszczędności, przeciw czemu nie możnaby nic mieć, gdyby tę oszczędność stosowano w odpowiedni sposób. Tymczasem oszczędza się na tak zwanym niższym personalu, tj. na tym, który właściwą służbę ruchu wykonuje, a pozostawia się wielu niepotrzebnych urzędników. I to jakich urzędników! Starszych i doświadczeńszych zabiera się do rozmaitych biur, a do ruchu daje się młodych aspirantów, którzy dopieroco opuścili gimnazya i ledwo mieli czas zamienić paski studenckie na kołnierzu na gwiazdki i flugrady. Za czasów Jeittelesa, gdy jakiś urzędnik miał objąć stanowisko czy substytucyę na nieznanej mu stacyi, siedział tam pierwej przez kilka tygodni dla zapoznania się z sytuacyą, a dziś odkomenderowuje się urzędników na zupełnie obce im stacye i każe im się zaraz „dysponować". Rozumie się, że taki urzędnik nawet przy najlepszej woli nie jest w stanie odrazu poznać miejsca swej służby i musi polegać na tem, co niższy personal robi.

A właśnie tego personalu jest zamało i wskutek tego jest tak przeciążony, że o robieniu służby wedle instrukcyi niema mowy i ciągle robi się ją praktycznie, a nie jak martwe paragrafy przepisują.

KRONIKA.

Kraków, 15 marca.

Nowiny krakowskie.

Germanizacya. Z prezydyum miasta Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

Przed kilku dniami pojawiła się w niektórych codziennych pismach krakowskich wiadomość, że prezydent miasta dr Juliusz Leo wydał okólnik do wszystkich wydziałów magistratu, aby magistrat korespondował z władzami wojskowemi wyłącznie w języku niemieckim. Celem wyjaśnienia mylnej informacyi upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w najbliższym numerze szanownego dziennika sprostowania, że ani prezydent dr Juliusz Leo, ani żaden z członków prezydyum miasta podobnego okólnika nie wydał, ani też o wydaniu jego nie wiedział.

I. wiceprezydent miasta *Dr H. Szarski.*

Okólnik ów, o którym p. Leo rzekomo „nie wiedział", przedrukowała z „Naprzodu" prawie cała prasa krakowska i lwowska, ale dopiero gdy p. Lea spotkało za ten okólnik uznanie ze strony „Neue Freie Presse", prezydyum miasta uznało za stosowne coś na to powiedzieć. I cóż powiedziało? Że p. Leo „podobnego okólnika nie wydał, ani też o wydaniu jego nie wiedział".

Faktem jest jednak, że wydziały magistratu okólnik ten z podpisem p. Lea otrzymały.

W „Naprzodzie" wydrukowaliśmy dosłownie ten okólnik z liczbą i datą (L. 120.258/1911 Prez. z 27 grudnia 1911); jeżeli p. Leo poszuka go w zbiorze normaliów, gdzie go przechować polecił, znajdzie go tam ze swoim podpisem i „dowie się" o nim. Ten okólnik, którego się teraz p. Leo tak wypiera, powołuje się na rozporządzenie c. k. namiestnictwa z 14 listopada 1911 L. 17.339. Namiestnictwo nie wyprze się chyba swego reskryptu, bo taki brak skrupułów w zaprzeczaniu w żywe oczy zapewne jeszcze się nie przeszczepił z Krakowa do Lwowa.

Że p. dr Szarski o okólniku p. Lea nie wie, to już być może. Ale z całą stanowczością oświadczamy, że powyższe pismo p. Szarskiego polega na mylnej informacyi.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W nowej sztuce p. Gabryeli Zapolskiej „Nerwowa awantura", która w sobotę dnia 16 b. m. ukaże się na krakowskiej scenie, obsada głównych ról jest następująca: Stanisława Frankowskiego gra p. Junosza, Maryę p. Jarszewska, Romańskiego p. Sosnowski, Osmólską p. Mrozowiczówna, notaryusza Krzaneckiego p. Siemaszko, Dehlkego p. Bończa, Peruwiankę p. Górska, Motrunę p. Krysińska, zarządcę hotelu p. Noskowski. Prócz tego występuje w scenach zbiorowych w salonach domu gry liczny ensemble gości i turystów.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. W dniach 17 z. m. i 8 b. m. odbyły się staraniem sekcyi dwa odczyty p. Ramułtowej na temat: „Zasady nowoczesnego wychowania i nauczania oraz program nauczania w nowoczesnej szkole".

Prelegentka, która samodzielnie stworzyła w Krakowie szkołę, opartą na zasadach, wynikłych z jej własnej obserwacyi dzieci, podstawowe zło, które jest przyczyną, iż szkoły publiczne nie spełniają swego zadania, widzi w niekonsekwencyi celów i środków, którymi się szkoła posługuje. Nasze wychowanie jest szeregiem kompromisów. W swojej szkole dąży więc do zupełnej harmonii środków i celów. I tak: mając na oku rozwój fizyczny usuwa wszystko, coby go tamować mogło, szkoły zaś publiczne swojemi urządzeniami, jak wiemy, nietylko nie rozwijają, ale niszczą zdrowie młodzieży (ławki niehygieniczne, powietrze złe wskutek przepełnionych klas, zły wpływ na wzrok itd. pobudzają nerwowość dzieci budzeniem obawy, notami, cenzurami, co w wieku wzmagających się chorób nerwowych wymaga bacznego rozważenia, żeby tylko przypomnieć coraz to większy procent samobójstw uczniów). Chcąc rozwinąć samodzielność, by samo zniewala dzieci już od najniższego stopnia, by same sobie radziły i samodzielnie wykonywały zadania, doświadczenia, sekcye zwierząt i wszelkie czynności z życia codziennego. Postawiwszy sobie za cel wzbudzenie zamiłowania do pracy wogóle, a zwłaszcza do pracy naukowej, usuwa wszystko, coby zniechęcić młodzież do nauki mogło, więc przedewszystkiem wszelkie przeciążanie, balast pamięciowy, odsuwa na dalszy stopień suchy materyał gramatyczny itd. — Przyroda, świat zjawisk i zrozumienie go zajmuje pierwsze miejsce w nauczaniu elementarnem, to też przyrodzie poświęca się w nowej szkole 4 godziny tygodniowo na najniższym stopniu. Nowa szkoła jest wrogiem wszelkiej rutyny. Młodzież żyje w atmosferze swobody, prawdy i pracy. Przygotowuje się do życia w społeczeństwie i wysokim stopniu do tolerancyi.

Program naukowy szkoły, jakkolwiek znacznie zmodyfikowany w ogólnych zarysach nie może się jednak różnić od programu szkół publicznych ze względu na obowiązkowe egzamina.

Odczyty wzbudziły niezmierne zainteresowanie, a jak jedna ze słuchaczek zauważyła i żal serdeczny, że my, pracując w publicznych szkołach w tak niekorzystnych dla rozwoju fizycznego i umysłowego warunkach, nie możemy stosować metod i sposobów, które każdy prawdziwy pedagog za jedynie dobre uważać musi.

Z rozwiniętej dyskusyi wyłonił się wniosek, aby sekcya pedologiczna urządziła szereg dyskusyj nad programem, metodami i podręcznikami w szkołach naszych, a tą drogą pozyskany materyał przedstawiła odnośmym władzom szkolnym.

Wystawa przemysłu swojskiego w Krakowie. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie urządza na czas wszechświatowego kongresu esperantystów wystawę wyrobów przemysłu ludowego, nadających się do zakupna na upominki przez uczestników kongresu. Na wystawę nadają się w pierwszym rzędzie tkaniny, rzeźby, ceramika, wyroby ze skóry, srebra i złota, widokówki, sklejanki krakowskie, wyroby koszykarskie i t. p. wszystko o dekoracyi na swojskich motywach opartej. Przedmioty zgłoszone na wystawę muszą być nadesłane przed dniem 1 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje biuro Filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jak wiadomo, jednym z ważnych objektów, będzie domek dla dwóch rodzin robotniczych. Wybudowany on będzie podług planów Fr. Mączyńskiego z kamieni cementowych pustych, wyrobu fabryki Klemensa Pokornego w Chyrowie, która dostarcza cały ten materyał wraz z pokryciem dachu. Materyał ten ekonomiczny najbardziej się nadaje do budowy do...

ku taniego. Umeblowanie wykonują majstrowie stolarscy: Kobos z Podgórza (kuchnia) i Chrobak z Krakowa (pokój mieszkalny). Ogródek koło domku urządza krakowskie Towarzystwo ogrodnicze.

Dowiadujemy się, że firma L. i G. Kaden, która tak wybitny udział bierze w wystawie, dostarcza do głównych pawilonów wyprawy (terra bona), która jest wyrobem krajowym z fabryki w Krzeszowicach.

Sprawozdanie statystyczne za ostatni tydzień lutego podaje liczbę mieszkańców Krakowa na 157.553. Urodzin było 100, wypadków śmierci 83, z czego 15 na gruźlicę, 1 na ospę, 2 na szkarlatynę, 1 na tyfus, 2 wypadki śmierci przypadkowej i 1 samobójstwo.

Dyrektorem powiatowej Kasy oszczędności wybrany został na wczorajszem posiedzeniu adwokat dr Antoni Gaszyński; zastępcą dyrektora właściciel drukarni p. Anczyc.

Dwa przedstawienia „lwowskich maryonetek“, literackiego teatru lalek, poświęconego satyrze politycznej i literackiej, odbędą się w Krakowie w sali p. Drobnera (przy plantach) w poniedziałek 25 b. m. i we wtorek 26 b. m.

Na przedstawienia tej arcywesołej scenki, udającej się obecnie w gościnę do Wiednia, sprzedaje się dziś bilety w cenie 4, 3 i 2 K, sklep Romana Drobnera (plac Szczepański). Zamówienia z prowincyi przyjmuje się w drodze listownej.

Zabawa handlowców, urządzona staraniem „Związku centralnego urzędników prywatnych i handlowców“, odbędzie się jutro (w sobotę) w sali klubu pocztowego przy ul. Lubicz. Komitet dokłada starań, aby gościom zapewnić sposobność przyjemnego zabawienia się, to też spodziewa się, że publiczność tłumnie skorzysta ze sposobności zabawienia się i poza urzędowym karnawałem. Bilety pojedyncze po 3 K można nabywać wcześniej w lokalu stowarzyszenia przy ul. Grodzkiej 69 II p. od godz. 8—10 wieczór.

W teatrze „Nowości“ od soboty rozpoczynają się gościnne występy tancerki australskiej Saharet, która jest prawdziwą atrakcyą wszystkich pierwszorzędnych teatrów rozmaitości. Bilety nabywać można w kasie zamawiań plac Maryacki 9.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Władysława Polińskiego: „Stosunek świata zwierzęcego do otoczenia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „O muzyce starogreckiej“. Prof. Ludwig odśpiewa greckie hymny i ody.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: dr A. Krieger: „Rewolucya 1848 r. w Austryi“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godzinie 8 wieczorem: p. J. Fischler: „Jak powstała chemia“.

W Stowarzyszeniu krawców (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „O stowarzyszeniach spółdzielczych“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 5) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Helena Wimutówna: „O Anglii“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „1812“.

Sobota: „Nerwowa awantura“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Niedziela po południu: „Kordyan“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Nerwowa awantura“.

Poniedziałek: „1812“.

Wtorek: „Nerwowa awantura“.

Środa: „Ulubieniec kobiet“.

Czwartek: „Nerwowa awantura“.

Piątek: „Straceńcy“ (popularne).

Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „1812“.

Poniedziałek po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).

Poniedziałek wieczór: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

Budżet m. Lwowa. Rada miejska ukończyła wczoraj dyskusyę budżetową i uchwaliła budżet na r. 1912, wynoszący w dochodach 9.293.416 kor., w rozchodach 9,285.751 koron.

Samobójstwa. Wczoraj powiesił się przy ul. Krakowskiej handlarz owoców Lobaczewski, starzec 70-letni. Kamienicę, gdzie się to stało, otoczyło tysiące Żydów, którzy chcieli dostać kawałki sznura z powieszonego.

Strzałem z brauninga w usta odebrał sobie życie 19-letni uczeń prywatny Stanisław Kinalski, który już przed 2 laty próbował samobójstwa przez podcięcie sobie żył.

Katowanie żołnierzy. W kasarni 95 pułku piechoty przy ul. Kleparowskiej onegdaj o godz. 8½ rano rozległy się rozpaczliwe okrzyki bitego żołnierza 14 kompanii, które zwróciły uwagę stojących w ogrodzie fiakrów. Ci oburzeni tem biciem, zaczęli krzyczeć: „Nie bij! nie bij!“ W tej samej chwili w trzeciem oknie od rogu ukazał się bity i chciał wyskoczyć na bruk. Schwytano go i pomimo protestów ze strony fiakrów ściągnięto i dalej bito, bo rozpaczliwe krzyki w dalszym ciągu rozlegały się z kasarni. Świadkowie tej sceny chcieli zakomunikować o tem władzom wojskowym, ale warta nie wpuściła ich do koszar. Jest to już nie pierwszy wypadek.

Porządki w Kulparkowie. Pająk, włościanin z niżańskiego powiatu, miał syna w leczeniu w Kulparkowie. Przed trzema laty dostał wiadomość, że syn ten umarł; przyjechał więc, opłakał go należycie i trumnę jego odprowadził do grobu. Niedawno otrzymał tenże sam Pająk wezwanie z Kulparkowa, żeby za syna zapłacił kilkaset koron. Pająk się zdumiał, siadł na pociąg i przyjechał do Lwowa. Tu ku swej wielkiej radości przekonał się, że syn jego żyje, że cieszy się względnem zdrowiem, że jednak paręset koron będzie musiał zapłacić.

Sprawa ta sama jest dosyć wesołą, co jednak w niej najweselsze, to postępowanie zarządu zakładu, który mając kilku Pająków-synów w leczeniu, pierwszemu z brzega Pająkowi-ojcu przysłał zawiadomienie o śmierci syna.

Z zaboru rosyjskiego.

Orgie łódzkie. Z Łodzi donoszą: Aresztowany fabrykant Oskar Lahmert, wypuszczony za kaucyą na wolność, został ponownie aresztowany na podstawie skargi Jana Przeździeckiego o zgwałcenie jego ośmioletniej córki. Ślady dalszego śledztwa zaprowadziły też do jednego z hotelów, który służył również za jaskinię rozpusty i miejsce deflorowania dziewcząt nieletnich.

Rewizye w Częstochowie. W poniedziałek 11 b. m. od wczesnego rana silne oddziały policyi pod wodzą komisarzy cyrkułowych dokonały w różnych punktach miasta szeregu rewizyj mieszkań, między innemi przy ul. Wieluńskiej l. 20 i przy ul. Starej l. 7. Dokonano też rewizyi pod kierunkiem policmajstra kapitana Czesnakowa w klasztorze Jasnogórskim w celi Piusa Przeździeckiego.

Skąd powstały wersye o ucieczce Macocha? Warszawska „Gazeta nowa“ donosi, iż wersye pism zagranicznych o ucieczce Macocha (dokonanej czy usiłowanej) powstały stąd, iż w więzieniu piotrkowskim kilku więźniów zrobiło podkop, który zawczasu wykryto. Damazy Macoch nie brał w tem jednak żadnego udziału.

Ze świata.

Dzieci w odwiedziny. Rada gminna w Paryżu uchwaliła zaprosić 500 dzieci londyńskich, aby przybyły w gościnę do Paryża od 25 do 29 maja. Londyńska Rada gminna to zaproszenie przyjęła.

Błędy drukarskie. We wczorajszym numerze „Naprzodu“ dyablik drukarski poczynił nadzwyczajne spustoszenia. W liście z parlamentu mylnie wydrukowano „gorzelnie robotnicze“, zamiast „gorzelnie rolnicze“; wniosek posła tow. Diamanda domagał się zabronienia produkcyi wódki, a nie cukru, w latach nieurodzaju; szło o zniesienie bonifikacyj spirytusowych od r. 1917, a nie od r. 1907. W artykule wstępnym nazwisko Knirsch mylnie wydrukowano Knersch.

Konkurs. W obrębie politycznej Administracyi gal. c. k. Namiestnictwa będzie obsadzoną posada c. k. komisarza Inspekcyi leśnej z systemizowanymi poborami X. klasy rangi, ryczałtem na podróże służbowe w kwocie 1000 (tysiąc) koron rocznie i ryczałtem na wydatki kancelaryjne w kwocie 72 koron rocznie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wykazać się kwalifikacyą, wymaganą w § 6, alin. I. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 listopada 1895 Dz. p. p. Nr. 165, jakoteż nienagannem zachowaniem się i znajomością języka niemieckiego, oraz obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Udokumentowane podanie winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce c. k. Starostwa, w obrębie którego stale przebywają — najdalej do 20 marca 1912 do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

We Lwowie, dnia 28 lutego 1912 r.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Z sali koncertowej.

Koncert Ysaye'a. Szczegółowo charakteryzować grę Ysaye'a nie ma potrzeby. Jest on zbyt znaną i uznaną wielkością w szeregu spółczesnych koncertujących skrzypków. Wszystkie walory i efekta muzyki wogóle, a gry skrzypcowej w szczególności, — i to w najwyższej potencyi, — to charakterystyka w danym razie najodpowiedniejsza. Idealna intonacya, szeroki ton, olbrzymi temperament, kaskady perlistych passaży, bujne arpeggia, śpiew na dwóch strunach, fletowe flażolety, — to wszystko i wiele czego innego jeszcze posiada ta — dziś prawdopodobnie najwybitniejsza — z indywidualności artystycznych w świecie skrzypków. Na pierwszy plan jednak wybija się i góruje siła i ciepło tonu, uduchowienie artystyczne. Mieliśmy przed sobą nie takiego Ondrziczka, co to za swój największy „point d'honneur“ uważa oszołomienie p. t. publiczności „Mojżeszem“ na jednej strunie lub karkołomne „moto perpetuo“ Paganiniego, — u Ysaye'a szalona technika pełni tylko rolę skromnej służebnicy u wyższych intencyj artystycznych; pod tym względem idealnym przykładem było wykonanie „Chaconne'y“ Bacha.

Poza sonatą Griega i koncertem Saint-Saënsa słyszeliśmy parę drobnych utworów własnych, ułożonych przeważnie w tonie cichego liryzmu: „Rêve d'enfant“, „Lointain passé“; są one bez większego znaczenia. Cudownem ognistem zakończeniem — „con brio!“ — była „Hawanezka“ Saint Saënsa, utrzymana w tonie gorącego i kapryśnego rytmicznego tańca południowego.

Że rozentuzyazmowana publiczność kaleczyła poprostu ręce, wywołując zmęczonego koncertanta bez końca — nie potrzebujemy dodawać.

Sympatycznie też był przyjęty akompaniator pan Schulhof, który solo wykonał kilka utworów Szopena. *Cz.*

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

TELEGRAMY

z dnia 15 marca.

Zamknięcie szkół z powodu strejku.

Zagrzeb. Węg. biuro koresp. donosi: Ponieważ strejk szkolny trwa dalej i wzburzenie wśród młodzieży szkolnej jeszcze nie ustąpiło, zamknięto wszystkie zakłady, gdzie strejkują, aż do świąt wielkanocnych.

Dzienniki opozycyjne donoszą, że także w miastach Osiek, Karstadt, Susag i Zenag znaczna część uczniów szkół średnich strejkuje dla zaznaczenia solidarności z kolegami w Winkowicach.

Strejk górników w Niemczech.

Wattenscheid (Westfalia). W Sewinghausen strejkujący atakowali łamistrejków, wskutek czego żandarmerya wystąpiła. Do żandarma Clemensa dano kilka strzałów, przyczem jeden trafił go w twarz, drugi w usta, a trzeci przebił hełm. Żandarm zrobił użytek z broni i zastrzelił 2 atakujących go.

Zamach na króla włoskiego.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że ze śledztwa wynika, iż Dalba od kilku dni ćwiczył się z kilku swymi przyjaciółmi w strzelaniu do tarczy. Major Lang został wczoraj wieczór zoperowany; wyjęto kulę i stan Langa po operacyi był zadowalniający. Ze wszystkich miast państwa nadchodzą wiadomości o manifestacyach ludności z okazyi uratowania króla. Do Kwirynału ciągle nadchodzą depesze gratulacyjne.

Sombart o przyszłości żydów.

Słynny ekonomista niemiecki profesor Werner Sombart, autor licznych dzieł poświęconych żydom, zwłaszcza roli żydów w życiu gospodarczem, wystąpił we Lwowie z odczytem, poświęconym „przyszłości żydów“.

Za pismami lwowskiemi przytaczamy treść tego ciekawego odczytu, który do sali Filharmonii lwowskiej zebrał tłumy publiczności.

W kwestyi żydowskiej rozróżnia Sombart dwie strony: ekonomiczną i moralno-kulturalną. Pierwsza strona kwestyi charakteryzuje się tem, iż żydzi, zwani przez Sombarta wschodnimi, zamieszkujący skupionemi masami pewne przestrzenie Rosyi, Królestwa, Galicyi i Rumunii, znajdują się przeważnie w nędzy: ze 150.000 żydów odeskich np. 48 000 korzysta ze wsparć, przeznaczonych dla ubogich. Tymczasem jednak doświadczenie wskazuje, iż żydzi są narodem żywotnym i mają warunki rozwoju, gdyż o ile dostaną się w odpowiedniejsze warunki, to wnet dochodzą nietylko do dobrobytu, lecz stają się czynnikiem bardzo wpływowym. A więc żydzi niemieccy, wynoszą 1% ludności mają się doskonale, stanowią 24% członków rad nadzorczych w niemieckich Towarzystwach akcyjnych, 13% dyrektorów tych Towarzystw, a w Berlinie 5% ludności żydowskiej płaci 30% całej sumy podatku osobisto-dochodowego.

Rzecz jasna, iż wobec tego rozwiązanie ekonomicznego problemu żydów wschodnich polega na zniesieniu skupień żydowskich, na rozsiedleniu ich w ten sposób, aby nie zjadali samych siebie. Życie samo wskazało, jako jeden ze sposobów emigracyę najpierw do zachodniej Europy, a później do Ameryki i istotnie na ogólną liczbę żydów 11—12 milionów przeszło 2 miliony przeniosło się za ocean.

Jednakże ta droga rozwiązania kwestyi zamknie się z pewnością w niedługim czasie. Napływ żydów wywołał już duże zaostrzenia uczuć rasowych na zachodzie (doszło do tego, że w wolnej i postępowej Anglii zeszłego roku nastąpił formalny pogrom żydów), Ameryka przebiera już w emigrantach i zaczyna zważać nietylko na ilość, lecz i na jakość materyału ludzkiego. Żydzi są najbiedniejszą kategoryą emigrantów, posiadają przeciętnie 3 dolary majątku, przybywając do Nowego Świata, gdy ogólna przeciętna wynosi 15 dolarów, a u Niemców 21 dolarów. Na zachodzie np. w Niemczech wprowadzono już utrudnienia administracyjne, wykluczające napływ większej ilości żydów, to samo dzieje się lub będzie się działo w najbliższym czasie w innych państwach, nie wyłączając Ameryki.

Pozostaje więc wyszukanie jakiegoś terytoryum, któreby mogło przyjąć 6—7 milionów żydów i dać im warunki egzystencyi. Była swego czasu mowa o prowincyi angielsko afrykańskiej Ugandzie, lecz sprawa się rozbiła. Pozostaje Palestyna.

Czy Palestyna nadaje się do kolonizacyi żydowskiej?

Na to pytanie, powiada Sombart, nie śmiem dać odpowiedzi potakującej, gdyż nie znam tego kraju i przylegających obszarów z osobnego doświadczenia. Z dotychczasowych doświadczeń jedno przemawia przeciw temu, mianowicie nikłość rezultatów dotychczasowej kolonizacyi: mianowicie liczba żydów w Palestynie wzrasta przez cały czas z 35 tysięcy na 95 tysięcy, a w tym 60-tysięcznym wzroście trzeba jeszcze uwzględnić przyrost naturalny. W każdym razie decydujących argumentów contra niema, a radowaćby się należało, gdyby było przeciwnie, gdyż **innego sposobu rozwiązania ekonomicznego problemu wschodnich żydów poza kolonizacyą Palestyny dziś niema.**

Gdy się przystępuje do drugiej, moralno-kulturalnej strony kwestyi żydowskiej, to przedewszystkiem napotyka się wieloznaczący termin — asymilacya. W asymilacyi trzeba rozróżniać trzy stopnie: pierwszy polegający na porzuceniu przez pewną grupę ludności cech i obyczajów własnych; drugi, kiedy ta grupa nietylko porzuca własne cechy, obyczaje i święta, lecz również przyjmuje za swoje cechy tej grupy, z którą się asymiluje; trzeci wreszcie stopień to zupełne zlanie się dwóch typów i wytworzenie nowego, trzeciego typu, możliwe tylko na drodze krzyżowania krwi.

Pierwsze dwa stopnie asymilacyi są zawsze możliwe, zależą bowiem od woli jednej strony, lecz nie rozwiązują należycie sprawy. Natomiast trzeci stopień, ta właśnie asymilacya, jest rzeczą bardziej skomplikowaną.

Przedewszystkiem strona biologiczna: jak zapatruje się natura na krzyżowanie żydów z aryjskiemi plemionami? Na to pytanie nie można dać odpowiedzi decydującej, gdyż doświadczenie jest zbyt krótkie. Jednak gdybyśmy uważali dzisiejszą statystykę za miarodajną, to rezultaty wypadną raczej ujemnie. — W Niemczech 24% małżeństw żydowskich, są to małżeństwa mieszane. Rezultat z nich — znacznie obniżona zdolność rozrodcza, najlepsza oznaka, iż natura potępia tego rodzaju związki. Poza tem potomstwo, odznaczając się często zręcznością fizyczną i inteligencyą, nosi w sobie wielki brak wewnętrznej, duchowej równowagi.

Poza stroną biologiczną jest jeszcze poczucie odrębności, instynkt rasowy, który utrudnia i będzie coraz bardziej utrudniał tę zupełną asymilacyę. Do takiej asymilacyi trzeba woli obu stron i nie wystarczy, aby 1% ludności żydowskiej w Niemczech znalazł 1% Niemców, chcących się z nią rasowo połączyć; trzeba, aby i reszta Niemców nie uznawała różnic i odrębności, inaczej produkt krzyżowania będzie zawsze stanowił w społeczeństwie odrębną grupę, a w tym wypadku tembardziej, że rasowe cechy żydów są nadzwyczaj silne i odbijają się na potomstwie w ciągu licznych pokoleń. Wszak już Heine powiedział: „Jehowa zaopatrzył swą gwardyę w taki uniform, nosy, po którym ją pozna nawet wtedy, gdy ta zdezerteruje“.

Asymilacya jest więc trudna, jeżeli nie niemożliwa. Czy jest potrzebna?

Tu prof. Sombart wypowiedział się jako stanowczy przeciwnik asymilacyi. Piękno świata i życia polega na rozmaitości, przy której każdy wkłada coś do ogólnej skarbnicy, a nic nie może być gorszego, niebezpieczniejszego dla życia, jak niwelowanie różnic, wprowadzanie wszędzie zabójczej normy. Jeżeli przykro jest, gdy zanika jakiś gatunek zwierzęcy czy roślinny, to oczywiście tem przykrzej jest, gdy chodzi o zanikanie pewnej odrębności ludzkiej, a to tembardziej, że każdy rodzaj wydobywa z siebie najwięcej i dochodzi do największego rozkwitu w walce o swą odrębność. Wszelkie mieszanie się krwi połączone jest z obniżeniem cech indywidualnych, z obniżeniem poziomu.

Dziś już i tak wieje prąd niwelujący, ludzkość na całej kuli ziemskiej ma już obszerne dziedziny, w których niema różnic. Ten prąd unifikacyjny idzie z Ameryki i należy baczyć, aby Amerykanie nie zrobili z odrębnościami ludzkiemi tego, co uczynili z butami, zmuszając nas do porzucenia naszych form i nało enia na nogi potworów, nadających się raczej dla słoni.

Zachowanie odrębności żydów jest możliwe, wiele do niej prowadzi dróg. Nad jedną z nich, utworzeniem państwa żydowskiego w Palestynie, zatrzymał się prelegent dłużej, wykazując, że sprawie tej nie stoją żadne poważne przeszkody na zawadzie.

Pierwszą z wystawianych przeszkód — zgodę Turcyi, usunie się łatwo, gdyż nie ulega wątpliwości, że sprawa żydowska w najbliższych dziesiątkach lat zaostrzy się tak dalece, że mocarstwa będą zmuszone wywrzeć na Portę nacisk w tym kierunku.

Naturalnie, że niema mowy o wyemigrowaniu wszystkich żydów do Palestyny, wystarczy jednak, aby osiedliło się tam 6—7 milionów, a sprawa będzie rozwiązana.

Tak brzmiały wywody uczonego autora „społecznego kapitalizmu“. Odczyt, wygłoszony z wielką swadą oratorską, został nagrodzony rzęsistymi oklaskami.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim.

Z kół młodzieży piszą nam:

Opinię publiczną żywo zainteresowały znane zajścia na uniwersytecie krakowskim, które zostały wywołane uczęszczaniem na wykłady kilku łamistrejków z Królestwa. Ponieważ szersze koła nie oryentują się w tej sprawie, nie rozumieją motywów akcyi, tembardziej, że pewien odłam prasy tendencyjnie stara się tę rzecz oświetlić i obniżyć jej poziom ideowy, przeto jest rzeczą konieczną wyjaśnić bezstronnie i objektywnie stanowisko młodzieży, która akcyę tę wszczęła.

Z wybuchem rewolucyi w Królestwie wystąpiła również młodzież z żądaniem polskiej szkoły. Opuszczono gimnazya rządowe, oświadczając, że młodzież do szkoły rosyjskiej już nie powróci i rozpoczęto bezwzględny bojkot na całym terenie Królestwa. Jednym z ustępstw rządu było uznanie prywatnej szkoły polskiej, która istnieje do tej pory dzięki materyalnemu i moralnemu poparciu ze strony społeczeństwa, dzięki bojkotowi szkoły rządowej, który przestrzegany przez młodzież wpłynął odrazu na zredukowanie szkół rządowych, a na szybkie powstawanie szkół polskich. Rząd czujnie obserwował akcyę przeciwko łamistrejkom i nieraz brał ich w obronę, ponadto usiłował zachwiać bytem szkoły polskiej przez rozmaite ograniczenia i przepisy. Nic też dziwnego, że w dobie reakcyi ugodowe warstwy społeczeństwa polskiego wzywały do zaprzestania akcyi, która jednak energicznie propagowana była i jest do ostatniej chwili dzięki energii młodzieży. Młodzież wydawała odezwy, organizowała cały szereg zjazdów, cały szereg wieców i wszędzie uchwalała rezolucye za bojkotem, przyczem zasadniczą się stała uchwała zjazdu zakopiańskiego z r. 1909, w którym wziął udział ogół młodzieży. Na zjeździe tym postanowiono bezwzględnie bojkot popierać, a tych, którzy przyczyniają się do jego zachwiania wykluczyć ze społeczności akademickiej. To też od czasu do czasu ile kroć podnosiły się ataki przeciwko bojkotowi, tyle kroć wzmagało się ożywienie wśród młodzieży, która widząc w tem ratunek dla istniejącej szkoły polskiej, widząc w tem ogromne znaczenie wychowawcze, bojkot kontynuowała, t. zw. łamistrejków karząc czynnie, potem zastosowując do nich tylko uchwałę zjazdu zakopiańskiego, czasami pod wpływem łagodzących okoliczności, karę tę zmniejszając.

I tutaj na początku bieżącego roku szkolnego na jednem z posiedzeń t. zw. konferencyi międzystowarzyszeniowej była postawiona na porządku dziennym sprawa uczęszczania do Wszechnicy kilkunastu łamistrejków. Konferencya rozstrzygnęła sprawę w ten sposób, że należy oddać ją pod sąd jednej z ogólnoakademickich instytucyj, albo więc pod sąd przy Wzajemnej Pomocy U. U. J., albo pod sąd konferencyi. Ponieważ sąd Wz. P. sprawy nie przyjął, przeto został ukonstytuowany sąd, w skład którego weszli reprezentanci tych stowarzyszeń, które stanowiły konferencyę, a więc „Czytelni akademickiej“, „Promienia“, „Spójni“, „Zjednoczenia“ i „Znicza“. Tutaj należy wyjaśnić, że konferencya ta powstała przed paru laty i była niejako zewnętrzną reprezentacyą i kierowniczką ideowego życia młodzieży, uznaną zgodnie przez ogół młodzieży i występującą w imieniu tego ogółu. (Sprawa Czerkawskiego, wiec w sprawie chełmskiej itd.). Jako więc konferencya musiała nazewnątrz występować zawsze jednolicie, to też jej postanowienia były jednogłośne; w razie protestu któregoś ze stowarzyszeń do konferencyi należących, konferencya jako taka w danej sprawie występować już nie mogła. Do konferencyi tej były dopuszczane tylko polskie stowarzyszenia ideowe, jak np. „Promień“ lub „Znicz“, które dopiero potem weszły w skład tej reprezentacyi. Zgłoszenia wszystkich innych organizacyj były natomiast stale przez konferencyę odrzucane. Odrzucono „Polonię“, jako stow. wyznaniowe, odrzucono „Związek naukowo-towarzyski“, jako stow. narodowe żydowskie itd., ponieważ konferencya wychodziła z tego założenia, że ona reprezentuje życie ogółu młodzieży polskiego uniwersytetu, i że z tego powodu powinny być uwzględniane wszystkie kierunki społeczno polityczne, nurtujące społeczeństwo polskie, że konferencya powinna regulować to życie i zajmować się sprawami — ogół młodzieży obchodzącemi. To też na wiecach nie pozbawiano reprezentacyi jakichkolwiek organizacyj młodzieży akademickiej, natomiast stałe kierownictwo zostało ograniczone do tych stowarzyszeń, które wymieniliśmy na początku.

I w sprawie łamistrejków konferencya rozpoczęła akcyę bez protestu z czyjejkolwiek strony, a członkowie sądu rozpoczęli swą czynność od ustalenia listy łamistrejków. W tym czasie jednak odbył się w Paryżu zjazd Związku stow. polskiej młodzieży postępowej, który przyjął uchwały antybojkotowe, wyraźnie przeciwstawiające się tym uchwałom, które do tej pory obowiązywały ogół młodzieży. W skład Związku wchodzi i „Spójnia“ krakowska, której reprezentant na konferencyi międzystowarzyszeniowej zainterpelowany w tej sprawie, odpowiedział, że „Spójnia“ wyciągnie z uchwał zjazdu paryskiego praktyczne konsekwencye. Wobec tego pozostałe stowarzyszenia, które stanowiska swego w sprawie bojkotu nie zmieniły, musiały zerwać ze „Spójnią“, jako z organizacyą, oficyalne stosunki, gdyż, jak to już wspomnieliśmy, rezolucya zjazdu zakopiańskiego wyraźnie powiada, że łamiący bojkot mają być wykluczeni ze społeczności akademickiej. Uchwała ta oczywiście tembardziej musi stosować się do organizacyj, przyjmujących łamistrejków, a więc i do Związku. W konsekwencyi więc konferencya zmniejszyła się o jednego reprezentanta, a w dalszym ciągu delegat „Spójni“ został wykluczony z sądu. Ponieważ jednak „Spójnia“ przez oświadczenie, że będzie przyjmowała łamistrejków, stanęła w konflikcie z innemi stowarzyszeniami, w konflikcie, który nie może być załagodzony (wobec uchwały zakopiańskiej), ponieważ w opinii reszty młodzieży zarysowała się jako organizacya łamistrejkowa, która nie może być brana pod uwagę, jako organizacya ideowa, przeto konferencya postanowiła uważać się w dalszym ciągu za reprezentacyę młodzieży uniwersyteckiej, a sąd za sąd ogólny.

Sąd ten, jak wiadomo, wydał wyrok, który podaliśmy poprzednio. Przeciwko prawomocności tego wyroku zaprotestowała „Spójnia“, zaprotestowały narodowe stowarzyszenia żydowskie, zaprotestowali łamistrejkowie i to stało się przedmiotem burzliwych obrad wiecu poniedziałkowego. Wiec jednak w całej rozciągłości stanowisko konferencyi potwierdził, kierując się motywami zupełnie słusznymi.

Żaden nowy sąd nie jest możliwy — bo żaden nie będzie ogólniejszym, gdyż ze „Spójnią“ inne stowarzyszenia zasiadać nie mogą wspólnie w jednej instytucyi. Co się tyczy narodowych organizacyj żydow-

skich, jak np. „Haszaharu“, to „Haszahar“ nigdy przedtem udziału w tego rodzaju sądach nie żądał i gdy przed dwoma laty jednego akademika za złamanie bojkotu osądzono, wyrok został ogólnie przyjęty. Przytem stanowisko „Haszaharu“ jest niedopuszczalne i z tego względu, albowiem żąda dopuszczenia do sądu „Spójni“, przez co już chce złamać uchwały, na podstawie których oskarżeni powinni być sądzeni. Wreszcie odzywa się głos wszystkich niezadowolonych i również oskarżonych, że wyrok jest za surowy. Tymczasem stwierdzić trzeba z całym naciskiem, że na tego, który przed sądem stanął, wyrok był nadzwyczaj łagodny: wykluczono go na jeden rok ze stowarzyszeń akademickich. Spotkałoby to i resztę, gdyby przed sądem stanęli. Odmówili — zastosowano więc względem nich tylko uchwałę zjazdu zakopiańskiego, która jest obowiązującą.

Wreszcie trzeba wyjaśnić jedną okoliczność, którą nacyonaliści żydowscy usiłują zaciemnić. Bojkot obowiązuje wszystkich na terenie Królestwa, bez względu na narodowość, wszyscy są obowiązani go przestrzegać, nikt w tej sprawie nie ma wolnej ręki, a kto go złamie — temu wypowiada się bezwzględną walkę. Przypadek zrządził, że obecnie osądzeni są żydzi, jak również jest przypadkowem, że są medykami, ale przecież pod tym samym sądem jest jeszcze dwóch katolików, przed dwoma laty osądzono katolika, wyrzuciwszy go przedtem z wiecu. Bo nie o wyznanie, ani o narodowość tu chodzi — ale o łamistrejkowstwo, za które i Rosyanin na uniwersytecie krakowskim zostałby pociągnięty do odpowiedzialności, za które każdy musiałby odpowiadać i w Królestwie, gdyby go tam policya nie pilnowała, za które odpowiadać każdy musi w dobie tej walki, jaką młodzież w tej chwili prowadzi. I niech wypadki krakowskie będą dla wielu przestrogą, niech się nikt nie śmie łudzić, że młodzież będzie tolerowała te sprawy i że teraz wyroku sądu nie spełni.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Staraniem delegata centrali tow. Jülgego odbyły się we wtorek i środę rokowania z pracodawcami. W konferencyach brali udział pp. radca magistratu Kosiński, inspektor przemysłowy Grochowski i instruktor stow. przemysłowych Ostrowski, jako reprezentanci władz. Z czterema delegatami robotników byli obecni tow. Jülge i tow. Bobrowski. Z pracodawcami jawił się p. Siemek. Ten ostatni dążył ustawicznie do rozbicia rokowań, zachowując się prowokacyjnie tak, że nawet osobiście napadał na tow. Bobrowskiego, chociaż on jak również wszyscy delegaci robotników zachowywali umiarkowany ton, godnie reprezentując karność zorganizowanych robotników.

P. Siemek razem z p. Kassesnikiem demonstracyjnie okazali, że pragną doprowadzić do nieporozumień między wszystkimi pracodawcami i robotnikami krawieckimi w Krakowie. Każdy nawet niesporny punkt pertraktacyj napotykał na opór Siemka tak, że reprezentanci władz kilkakrotnie przekonywali pracodawców, że walczą o nic.

Ale p. Siemek chce awantury dla awantury i pertraktacye, mimo usilnych starań tow. Jülgego i reprezentantów władz, zostały zerwane.

Tow. Jülge odjechał wczoraj z powrotem do Wiednia z tem przeświadczeniem, że ci panowie muszą przyjść do równowagi przez kilkotygodniowe bezrobocie. Robotnicy przez ten czas nie zginą z głodu. Tow. Jülgego żegnali zlokautowani bardzo serdecznie.

W pertraktacyach nie brał udziału p. Mottl, zajęty werbowaniem łamistrejków w Czechach. Werbuje on przykrawaczy, a później w Krakowie mówi im, że nie mają dla kogo krajać, więc muszą szyć. Już jeden sprowadzony przez niego przykrawacz, nie chcąc robić roboty, do której nie jest obowiązany, zgłosił się do komitetu lokautowego robotników. Tak samo zmusza Ciołkowski przykrawacza, ale i ten nie chce być łamistrejkiem.

Za kilka tygodni podziękują właściciele zakładów uniformowych p. Siemkowi i Kassesnikowi i nauczą się szanować robotników.

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 24 marca b. r. o godz. 10 rano w sali stowarzyszeń robotniczych (ulica Sedelmayerowska). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komitetu obwodowego. 2) Organizacya i agitacya. 3) Prasa. 4) Wybór nowego komitetu obwodowego. 5) Wnioski.

Każda miejscowość obwodu stanisławowskiego, w której istnieje komitet miejscowy, wysyła trzech delegatów; miejscowości, które stanowią okręg wyborczy, wysyłają czterech delegatów; miejscowości, w których niema komitetu miejscowego, mogą wysłać jednego męża zaufania. Koszta delegatów ponosi każda miejscowość sama.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. w Stanisławowie: Dr Józef Mosler, przewodniczący; Władysław Kobak, sekretarz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wieczór artystyczny** „Józefówka“ odbędzie się staraniem komitetu miejscowego P. P. S. D. w sobotę 16 b. m. w sali Związku stow. robotn. (Filipa 2). Łaskawy współudział obiecali: p. W. Hendrichówna, art. opery lwowskiej, pani Sokolicz, art. dram., p. Stanisławski, art. dram. teatru miejsk., prof. Kopystyński, prof. A. Ludwig i prof. Lipski. Na zakończenie tańce. Początek o godz. 8 wieczór.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (ul. Zasisze 12) odbędzie się we wtorek 19 b. m. „Józefówka“. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25, I. p) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa „Postępu“ w sobotę 16 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Lipcównej: „O budowie ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

* **Podgórze.** W niedzielę 17 b. m. odegrają amatorzy Sceny Robotniczej dramat w czterech aktach p. t. „Na zawsze“ L. Rydla. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od osoby 70 h, krzesła pierwszorzędne 1 K (wraz z garderobą). Po przedstawieniu zabawa.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 17 b. m. następujące wykłady:

W Wadowicach w sali Czytelni żydowskiej: Kazimierz Czapiński: „O rewolucyi 1848 r.“.

W Suchej: p. Karol Bilewicz: „O gruźlicy“.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu Ludowego zawiadamia, iż w niedzielę 17 b. m. odbędą się:

dzielnica I, Auerspergasse 6, o godz. 3½ popoł. odczyt p. Edwarda Grabowskiego: „Kartele i trusty“;

dzielnica X, Quellengasse 100, o godz. 10 rano odczyt p. Romana Jabłonowskiego: „Ziemia w systemie planetarnym“ (z cyklu odczyt I);

dzielnica XXI, Brunnerstrasse 55, odczyt pani dra Birnbaum „O gruźlicy“;

wycieczka do Muzeum sztuki pod przewodnictwem p. Henryka Gottlieba (punkt zborny przed gmachem Muzeum o godz. 10 rano.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).